ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 148.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Adelajdy panny
Jutro: Łazarza bisk.

Poznań, Wtorek 16 Grudnia 1879.

Wschód słońca 8.7, zach. 3.44.
Długość dnia 7 god. 36 min.

Poznań, 15. grudnia.

— * **Odrzucenie** prośby dyrekcyi teatru polskiego, ażeby z miejskich wodociągów i miejskiej gazowni odbierał wodę i gaz po tych samych warunkach, co teatr niemiecki na ostatniem posiedzeniu reprezentantów, dotknęło bardzo przykro ludność polską w Poznaniu, i to nie bez słusznych powodów, uznawanych nawet przez samych Niemców, bo wiadomą jest, że Polacy muszą podatki płacić na teatr niemiecki, z którego polskie przedstawienia są wykluczone, a teatr swój utrzymują z własnych ofiar. Reprezentacya miejska nie była kasy miejskiej wielce obciążyła, gdyby była wniosek teatru polskiego przyjęła.

Choć ta sprawa nie mile musiała dotknąć ludność polską, to jednak wątpimy, czy takie jej traktowanie, jakie znajdujemy w „Kuryerze“, może jej co pomódz. „Kuryer“ chce się odbić za odrzucenie wniosku, i powiada w ostatnim numerze: jeżeli reprezentacya miejska odrzuca wniosek teatru polskiego, to polscy przemysłowcy nie powinni wziąść udziału w komitecie, działającym „na rzecz wystawy przemysłowej w Bydgoszczy?“ Naszem zdaniem powiązanie tych dwóch spraw było wcale niepotrzebne a to odbijanie się też do żadnego celu prowadzić nie może.

Za wnioskiem teatru polskiego głosowało prócz wszystkich 5 polskich na 22 obecnych niemieckich 8 reprezentantów; potrzeba było tylko jednego głosu, aby wniosek był przyjęty. Co się nie stało teraz, może się stać później, jeżeli wniosek będzie ponowiony; mówimy: może się stać, bo pewna część niemieckich reprezentantów przyznała sama, że słuszności i sprawiedliwość nakazują, aby interesa ludności polskiej, w wniosku teatru polskiego wyrażone, znalazły w reprezentacyi miejskiej uwzględnienie.

Jeżeli w obec odrzucenia tego wniosku nasunąć się mogły jakie uwagi, to chyba takie byłyby może stósowne, gdyby oto dzienniki nasze zwróciły uwagę polskich wyborców na to, aby się na przyszły rok przy wyborach komunalnych jak najgorliwiej garnęli do głosowania, byśmy mieli nie 5, ale dajmy na to 8 reprezentantów; dalej byśmy w okręgach niepewnych, gdzie jednak głosów mamy sporo, wchodzili z Niemcami w kompromisy i dążyli do przeprowadzenia takich Niemców do reprezentacyi, jakich ich jest już 8, którzy gotowi są względem nas rządzić się zasadą słuszności i sprawiedliwości. Wtedy przy korzystniejszym dla nas składzie w reprezentacyi podobne wnioski znajdą poparcie.

My zaś prócz tego z naszej strony dodajemy, ażeby się mieszczaństwo poznańskie garnęło licznie, a każdy z pieniędzmi, do świeżo założonego przez nie samo Stowarzyszenia Polskich Wyborców. Jak będziemy mieli kasę, to wybory pójdą raźniej, będziemy mieli więcej reprezentantów naszych i łatwiej będziemy mogli wyrobić dla teatru naszego gaz i wodę, przez co nasz teatr zyska 3 do 4tysięcy marek, i wtedy mieszczaństwo poznańskie będzie miało tę satysfakcyą, że jego gorliwa praca przy agitacyi wyborczej nawet się dowodnie opłaca.

Wniosek teatru polskiego może, a nawet powinien być po pewnym czasie ponowiony. Może go dyrekcya naszego teatru powtórzyć, a może go nawet który z naszych reprezentantów stawić przy jakich lepszych okolicznościach. W każdym razie jeszcze raz próbować wolno, ale wypadałoby nie odgrażać się w ten sposób w dziennikach, bo to tylko sprawę utrudni.

— Z powodu, że kilku Polaków wzięło udział w tutejszym komitecie, zawiązanym z Niemców i Polaków, aby rozwinąć agitacyą, by jak najwięcej przemysłoców z Poznania wzięło udział w wystawie przemysłowej w Bydgoszczy, i przez zbiorowe działanie wyrobiło sobie pewne korzyści i wpłynęło na pewne zmiany w urządzeniu wystawy, wstąpiły wszystkie dzienniki „Kur.“, „Dzien.“ i Goniec“ przeciw udziałowi Polaków w komitecie Nie było trudno się domyślić, że zrobią z owodu tego zarzut zrywania solidarności, ubliania godności narodowej!

Nie myślimy odbić tych zarzutów, ale do objaśnienia rzeczy podajemy, co następuje.

Polacy, którzy wzięli udział w komitecie poznańskim, nie bdgoskim, nie uczynili tego, by razem z Niemcami wyprawiać „manifestacye, demonstracye publiczne“, ale w interesie własnego i polskiego przemysłu, po rozważnem zastanowieniu się, że interes narodowy tego wymaga i to nakazuje. Że honoru solidarności narodowe trzeba bronić, o tem wiedzą ci panowie zapewne wszyscy.

Słuszne jest żądanie, że komitet bydgoski, urządzając wystawę dla dwóch prowincyi powinien był przybrać do grona swego także reprezentantów z prowincyi. Tego nie zrobił, ale nie tylko względem Polaków, ale i Niemców; o tem była też już mowa w komitecie poznańskim i postanowiono proponować komitetowi bydgoskiemu tak Polaków, jak Niemców. Czy Polacy wezmą udział także w komitecie bydgoskim, to rzecz inna, nad którą można się jeszcze osobno zastanowić.

Komitet tutejszy zaprosił prawie wszystkie poważne firmy polskie i tak zaproszono reprezentantów fabryk pp. Cegielskiego, Krzyżanowskiego, Zeylanda, Krysiewicza, Urbanowskiego, dalej pp. Skoraczewskiego, M. Andruszewskiego, Belowa. Odezwy, programy, rozporządzenia — wszystko jest i będzie dla naszych po polsku wydawane.

Zadaniem komitetu poznańskiego jest, ażeby przez zbiorowe działanie ułatwić wystawianie wyrobów, a więc zadanie jest czysto ekonomicznej natury, i nie pojmujemy, dla czegoby Polacy w takim komitecie nie mieli zasiadać, ile że bardzo ważne względy doradzają nawet to.

Podobne stanowisko zajmują przecież nieraz posłowie nasi. I tak na przeszłem sejmie p. dr. Szuman z p. Piletem wnieśli o zaprowadzenie landszafty włościańskiej; d. 17. list. rb. zebrali się z niemieckimi posłami na naradę w sprawie drogorzędnych kolei w Księstwie i wybrali komitet z 2 Polaków i 2 Niemców. Z podobnych pobudek biorą Polacy udział w poznańskim komitecie, a jeżeli drugie dzienniki nazywają to „demonstrowaniem pospołu z Niemcami“, to niech się rzeczy bliżej przypatrzą i niech piszą inaczej.

Czyż nie lepiejby było, żebyśmy się przy takiej okazyi zastanowili nad potrzebami naszego przemysłu? A powodów jest tyle do tego! Kruszy się ta nasza budowa społeczna na około a przy tej naszej nieszczęśliwej drażliwości narodowej, która, czy jest powód rozsądny, czy go nie ma, ciągle się niepokoi o solidarność narodową, popychamy się sami prawie ku kalectwu ekonomicznemu. Niech więc dzienniki nasze wejrzą w tę rzecz bliżej i niech się rozpatrzą: gdzie i jak się broni praw narodowych, a gdzie i jak się broni interesów ekonomicznych, a przyjdą może do innego przekonania. Sprawa ta jest sama w sobie tak wielkiego znaczenia dla nas, że warto się nad nią zastanowić, a nie dekretować z góry i bez dostatecznego namysłu.

— **Głód na Górnym Szląsku.** Z wiadomości przychodzących z Górnego Szląska dowiadujemy się, że głód i niedostatek przybiera tam rozmiary, o jakich nawet w ubiegłym razie pomyśleć nie było można. W niektórych okolicach już się kończą zapasy, zebrane z żniwa latowego, a odzieży brak tak dla dorosłych jak dla dzieci; mężczyźni nie mogą iść nawet do robót rządowych, bo podczas obecnych mrozów nie mają stósownej odzieży; będzie podobno potrzeba kroci, aby ludowi temu pracowitemu i nie z własnej winy nieszczęśliwemu, jak to nawet gazety niemieckie przyznają, przyjść w pomoc. Radzą też, ażeby posyłać do Górnego Szląska nie tylko pieniądze, ale odzież i żywność w naturze. Tak już postanowiono w Warszawie, zkąd wysełają 1000 bochenków chleba. Z pewnej strony piszą nam, aby u nas w Księstwie zbierano dla naszych braci na Górnym Szląsku kartofle. Kartofle podobno się u nas dość obrodziły; zamożniejszym gospodarzom łatwiej nawet ofiarować kartofle, aniżeli pieniądze, a dla Górnoszląskich braci byłoby to wielkiem dobrodziejstwem, bo już dziś w wielu miejscach żywią się tylko kukurydzą i ćwikłą. Po miastach i po wsiach byłoby łatwo zbierać kartofle, transport do najbliższej stacyi kolejowej nie byłby kosztowny, a u rządu możnaby wyrobić transport na miejsce za darmo. Trzeba tylko, żeby gdzie zrobiono początek, żeby w tym celu zawiązano komitety.

Niechaj ludzie miłosiernego serca pomyślą nad tem!

Nie tylko u nas, nie tylko w Warszawie, ale i Niemcy, ale i rząd myślą nad tem, jak zachować Górny Szląsk od niedostatku, chorób i śmierci głodowej. Wszędzie wiedzą, że trzeba na to wielkich ofiar. Tu w Poznaniu, prócz składek zbieranych przez dzienniki nasze, zawiązuje się także komitet za staraniem nadburmistrza p. Kohleisa, ażeby urządzić zbieranie ofiar na większą skalę.

— Ks. Bolik, proboszcz rybnicki, dziękując za przesłane sobie przez niektóre polskie i niemieckie pisma wsparcia dla ubogich, pisze do „Kur.“ między innemi:

663 ubogich familii otrzymało ze łzą w oku przesłane mi przez dobroczynne osoby dary. Przy powszechnem i nie dającem się opisać ubóstwie dary te jednakowoż zaledwie na kilka dni zaspokoją głód, a podczas gdy słowa te kreślę, nawiedza nas Opatrzność nowem ciężkiem nieszczęściem. 25 stopni zimna dokucza połowie mych parafian, którzy głodem osłabieni, jako ochronę swego ciała nędzną, mało co ich ochraniającą odzież posiadają. Czyby na widok tych, nie dających się opisać cierpień, miały źródła dobroczynności i miłosierdzia zaschnąć? Niechże Bóg broni! W imieniu tych schorzałych i umierających braci wołam o miłosierdzie i pomoc. 10 litrów kukurudzy i żyta i pół litra soli tygodniowo na familią z pewnością nie jest za wiele, a tyle trzeba im dawać, dopóki rządowa pomoc nie nadejdzie, liczba zaś ubogich wzrasta z dnia na dzień. Dobroczynni przyjaciele uciśnionych! przysyłajcie mi pieniądze, obuwie, odzież, materye na odzież, bielone płótno na koszule, abym mógł odziać ubogie dzieci szkólne.

Do tego listu dziękczynnego i proszącego, dodał troskliwy o swych parafian ks. proboszcz Bolik, dokładny spis miejscowości jego parafii, w których znajdują się zatem rodzice bez utrzymania i dzieci bez odzieży. Butów i odzieży nawet dla dorosłych tak wielki jest brak, że ojcowie rodzin, którzyby chętnie chcieli i mogli wyjść z chat na zarobek, z obawy zmarznięcia ruszyć się z nich nie mogą. Chcąc tej nędzy choć w małej części zaradzić, proponuje „Oberschl. Anz.“, czyby ministeryum wojny nie chciało przesłać biednym Górnoszlązakom z zapasów armii np. po 2 pary butów z jednej kompanii wojska, coby uczyniło ogółem 8 tysięcy par obuwia. Wielka ta dla nieszczęśliwych pomoc, tem mniejby kosztowała rząd, że podobno w skutek doświadczeń porobionych na ostatnich ćwiczeniach wojennych, najwyższe władze wojskowe pragną zupełnie zmienić obuwie całej armii. Petycya wysłana w tej myśli wprost do cesarza, jako najwyższego dowódzcy armii, najprędzejby zapewne poskutkowała.

Ze Studzienny piszą, że ludzie żywiący się tam tylko zmarzłemi **perkami**, tak są osłabieni i wycieńczeni, że ci nawet, co znaleść by mogli pracę we dworze, podjąć jej się z braku sił nie mogą. Miejscowe pisma utrzymują, że i to do nędzy na Górnym Szląsku bardzo się przyczynia, iż wszyscy wielcy właściciele ziemscy, nie tylko swemi dobrami sami nie zarządzają, ale nawet nigdy w nich nie bawią. Tym sposobem panowie nie znają wcale położenia ludu, wydanego bez ochrony na łaskę urzędników, których jedynem staraniem jest, jak największy dochód z dóbr dla właściciela ściągać. Zupełnie takież samo położenie jest w dalekiej Irlandyi, i takież same opłakane skutki. I tam jak na Górnym Szląsku panowie religią i narodowością są ludowi obcy, nie znają go i nie dbają o niego. Nie kochając ziemi, która ich żywi, ani ludu, który na niej pracuje, spędzają czas swój w innych stronach, obcy, dalecy, obojętni. Opłakane są to stósunki, a ileż razy przy wychodzeniu z rąk polskich większych majątków w Księstwie, nie trwoży się duch nasz boleścią, by podobne stósunki i u nas się z czasem nie osłabiły?

— Sejmik Spółek Zarobkowych w Gnieźnie.

Gniezno, 10. grudnia.

Dnia 3. i 4. bm. odbył się sejmik spółek zarobkowych i mimo spóźnionej pory roku przybyło nań 35 delegatów rozmaitych spółek z naszej Wielkopolski i Prus Zachodnich. Była przecież wielka obawa, że delegaci dla mrozu nielicznie przybędą na to zebranie, gdyż do 2 godziny w południe dnia 3 zaledwo 15 delegatów się zgłosiło do komisyi zajmującej się urządzeniem tegoż na miejscu. Mimo to wieczornemi pociągami przybywającemi z Bydgoszczy i Poznania przybyło jeszcze kilku tak, że przy otwarciu sejmiku było ich 22, liczba ta dnia następnego wzrosła do 35. Około godziny wpół 9 na sali hotelu du Nord pięknie przybranej w zieleń, w herb miasta i napisy wyjęte z złotych myśli Kraszewskiego następującej treści: „Witamy was w prastarym grodzie Lecha, 2) Iść wyżej a wyżej to cel każdego człowieka, iść wyżej a wyżej to przeznaczenie ludzkości 3) Każdy pracuje na swym zagonie dla wszystkich, każdy ma słowo do powiedzenia i czyn do spełnienia. 4) Majątek jest powierzony człowiekowi do szafunku, do użycia osobistego, używać go nie może uczciwie, jeno w miarę pracy jednając sobie do tego prawo," powitał w pięknej i treściwej mowie Patrona, komitet i delegatów p. W. Wierzbicki, poczem prezes komitetu p. sędzia Łyskowski zagaił o 8 sejmik w przydłuższej mowie o celu związku spółek i odbywanych sejmików corocznie, i wzywając delegatów, aby wybrali marszałka sejmiku i ukonstytuowali bióro. Na marszałka obrano p Zakrzewskiego z Kokorzyna, delegata kościańskiego, na wicemarszałka ks. subregensa Andrzejewicza, na sekretarzy sejmika ks. dr. Łukowskiego i p. Bogulińskiego delegata spółki średzkiej. Następnie przystąpiono do oboru komisyi prawniczej i administracyjnej. Do pierwszej wybrano ks. Antoniewicza, dr. Niklausa, p. Borowskiego, ks. Pasikowskiego i p. Kubickiego, do drugiej tj. administracyjnej ks. Wawrzyniaka, ks. Wojciechowskiego, p Tilmana, ks. Łysakowskiego i p. Chylewskiego.

Na tem zakończono czynność dnia pierwszego. Wybrane komisye przystąpiły natychmiast do przygotowania materyału obrad dnia następnego. Ponieważ i gościom, którzy się licznie się zebrali, gdyż około 150, wolno było się przysłuchiwać obradom komisyjnym, przeto wielu z nich z wielkiem zajęciem wzięło wich udział. Trwały zaś narady te dość późnej nocy. Dnia następnego po uroczystej mszy przed grobem św. Wojciecha, zwiedzili delega pamiątki historyczne katedry gnieźnieńskiej, czem także liczny wzięli udział obywatele miejowi. Około w pół do 10 godzinie otworzył obdy marszałek sejmiku. Policyą miejscową zaapował p. Grudzielski a z Poznania przybył kmisarz policyjny p. Wentzky. Obrady rozpoczęły się od przeczytania rezolucyi sejmiku w Środzie. Ks. Patron zdawał następnie sprawozdanie z czynności swoich w r. 1878. Stan spółek którycj jest 96, w wielu miejscowościach bardzo nie domaga, a główna wina tego innych zarządy. Z tego powodu przyszedł do tego przekonan, że lepiej by było, aby mniej było spółek, dobre prowadzonych. W takim bowiem tylko razie mgą spółki zbawienny wywierać wpływ, ratującpojedyńczych członków z rąk lichwiarzy, przeciwnie staje się dla społeczeństwa **przekleńswem**.

Zapowiada przeto, że w przyszłości zawezwany, aby założyć spółkę tylko wenczas przystąpi do tego, gdy się upewni, że ci ludzie, którzy nią umiejętnie pokierują.

Po sprawozdaniu przez ks Patrona zabrał głos p. dr. Donimirski, chwaląc format sprawozdania za r. 1878, pochwalając danie ks. Patrona co do zakładania spółek, jednakże nie uważa, aby stopa procentowa pobierana po większej części w spółkach w wysokości 8 prc. była za wysoka, jeśli się uwzględni tę okoliczność, że pożyczki bywają dawane na czas krótki i że składający w spółkach pieniądze zwykle wyższego żądają procentu i dywidendy. Mimo to bowiem spółki wielkiem są dobrodziejstwem, jeśli się obliczy owe przysługi, odrobki i podarunki, których lichwiarze nieuczciwi żądają od swych dłużników. Nadto życzy sobie, aby komitet wraz z ks. patronem wydał w najbliższym czasie podręcznik, któryby pouczał, jak powinna wzorowo być prowadzona spółka. Pan Krajewicz, likwidator nieszczęśliwego Ula poznańskiego, z którym Ul gnieźnieński nie stał, jak się dowiaduję, w żadnym stósunku, żąda nie tylko wspomnianego podręcznika, ale nadto dokładnego tłumaczenia ustawy o spółkach z 4. lipca 1868. Stopę procentową uważa za wysoką ze względu na napływ pieniędzy do spółek. Wreszcie p. Rogaliński, delegat spółki toruńskiej, prosi ks. Patrona, aby w swych sprawozdaniach zamieszczał także, w jakiej wysokości udzielają spółki pożyczki na weksle. Ks. Patron chętnie chce temu życzeniu zadość uczynić, byle tylko Zarządy podały mu do tego odpowiednie dane.

Następnie p. dr. Buski zdaje sprawozdanie ze stanu kasy związkowej, z czego się dowiadujemy, że w kasie jest remanentu przeszło 800 marek, pomimo że bardzo wiele spółek należących do związku ze składek swych się nie uiściły. Na żądanie delegatów wylicza p. dr. Buski zalegające składki, a w przyszłości mają być podawane w sprawozdaniu rocznem ks. Patrona. Ponieważ rewizorowie wybrani na przeszłorocznym sejmiku kasę zrewidowali, przeto delegaci udzielają pokwitowanie podskarbiemu dr. Buskiemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z pobudki burmistrza z Osieczny, który istniejący przy kościele cmentarz katolicki uznał za szkodliwy dla zdrowia mieszkańców miasta, bo zbyt blisko śródmieścia położony, założony został latem br. nowy za miastem położony cmentarz katolicki. Na uroczystość poświęcenia nowego cmentarza, zaprosił miejscowy ks. proboszcz dwóch kaznodziei, by zebranemu na odpust N. M. Panny Szkaplerznej ludowi po polsku i po niemiecku tę rzadką uroczystość wytłómaczyli. W okoliczności tej widziano zapewne coś zdrożnego, gdyż obaj kaznodzieje, bez stuły na cmentarzu przemawiający, zostali prokuratorowi zadenuncyowani. Śledztwo wytoczono 9. września przed referendaryuszem żydem i od tego czasu nic o tej sprawie słychać nie było. Aż nagle — jak piszą do „Kuryera"—bez drugiego terminu, a więc bez obrony obżałowanych, zapadł na mocy zeznania p. burmistrza Bergkufera z Osieczny, wyrok skazujący ks. **Drwęskiego** z **Kąkolewa**, za polskie na 20 grzywien kary, lub 4 dni więzienia. Pewnie i niemiecki kaznodzieja nie uszedł takiejże samej kary, a innych księży, którzy w odpuście tym udział wzięli, ścigają. Któż w obec takiego postępowania zdoła utrzymać wiarę w świtanie jutrzenki pogodniejszych dni?

— Parafianie z **Miejskiej Górki**, wysłali przez kilku tygodniami, na ręce posła naszego ks. dr. **Stablewskiego** petycyą do sejmu pruskiego o zniesienie ustaw majowych, zakazujących miejscowym księżom wikaryuszom po śmierci proboszcz sprawowania czynności duchownych. A właśnie Miejska Górka znajduje się w tem przykrem położeniu, iż jej prawnie ustanowionemu wikaryuszowi po śmierci proboszcza, wstępu do kościoła wzbroniono.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Sejm przystawszy ponownie na zakupno czterech prywatnych linii kolejowych przez państwo, co bagatelkę 5 miliardów mrk. kosztować podatkujących będzie, rozprawia teraz nad gwarancyami, jakie rząd sejmowi dać ma, iż z niczyim uszczerbkiem, a z ogólnym pożytkiem kraju, kolejami temi zarządzać będzie. Gwarancye te nader trudno jest uchwalić, a sejmowi, a raczej oponentom w sejmie, chodzi o to, by zawsze mieli nadzór nad rządowym zarządem kolejowym. Pojedyńczych rozpraw niepodobnem jest pismu naszemu rozbierać, podamy jednakże ogólny onychże wynik, skoro już uchwalonym będzie. Tymczasem nadmieniamy, że przeciw zakupom kolei głosowali Polacy, Centrum i postępowcy, a nawet 21 liberałów, czyli jedna piąta całego tego stronnictwa. Jednakże, jak już wiemy, przegłosowani zostali, a teraz nie ustępując ani na krok, przy pojedyńczych projektach komisyi, ścierają się z rządem śmiało i wytrwale, pracując nad utrzymaniem jak największych praw przy sejmie.

— Z powodu tego, że Centrum głosowało przy projektach kolejowych przeciw rządowi, cieszą się bardzo liberali, uważając to za najpewniejszy dowód, że rząd żadnych katolikom ustępstw czynić nie myśli. Pisaliśmy już parę razy, że dowód to bardzo chwiejny, gdyż Centrum nie myśli poparcia swego rządowi sprzedać za ustępstwa w sprawie kościelnej.

— „Germania" pisze o nowem rozporządzeniu ministra Puttkamera, w sprawie udzielania i nadzorowania nauki religii, przez duchowieństwo w szkołach, że minister sam zdaje się być jak najlepszemi ożywiony myślami, ale pojedyńcze re-

ODA.

Powieść z czasów Bolesława Chrobrego

przez

Seweryna Goszczyńskiego.

(Dokończenie).

Milczenie Ody było już dobrym znakiem dla guślarza. Postrzegł, że zwyciężył w połowie, dobył więc ostatnich sił, rzucił się na kolana przed Odą i począł ją prosić, by w Boga chrześciańskiego wierzyć przestała.

Oda pół struchlała zerwała się z siedzenia i chciała uciekać, guślarz groźniejszy jak kiedykolwiek sięgał już ręką po wieniec; w tem z gęstwy rozległo się ogromnym głosem:

— Kłamiesz pogański duchu! — świsnęła strzała prosto w piersi guślarza, a tuż za nią wypadł skokiem rysia spadającego na zdobycz, uzbrojony rycerz i schwycił guślarza za gardło.

Oda rzuciła okiem na rycerza, wrzasnęła przeraźliwie i w mgnieniu oka znikła z przed pieczary.

Pod ten czas rozpoczęła się uparta walka między przybyłym rycerzem a guślarzem. Ten jakkolwiek bezbronny i raniony, dobył ostatnich sił i pokazał, że miał ich nie mało. Po kilkakroć nagą tylko pięścią potrącił rycerza tak silnie, że aż nim zachwiał za każdem potrąceniem, ale w krótce sam się zwalił przebity mieczem.

— Pokonałeś mię przeklęty! — zawołał chrypiącym głosem konającego: — Biada moim bogom. Słabi są, ale umieram wierny im. Przebacz żonie. Ja tylko występny. Oda słaba, ale niewinna. Przysięgam na bogi.

Słowa te złagodziły wściekłość Gromowida. Odstąpił od guślarza, a myśl o żonie zajęła go jedynie. Obejrzał się do koła i nie znalazł jej; ale w zaślepieniu walki nie zważał, gdzie się udała. Niepokój groźny schwycił go za serce, obłąkał oczy, odbił się w całej postawie.

Półmartwy guślarz odgadł ten niepokój: nie mógł już przemówić, ale wskazał ruchem ręki na łachman białej sukni, wiszący u bliskiej gałęzi, jako ślad jej ucieczki w stanie bezprzytomnym zapewne.

Gromowid po tym jedynym znaku puścił się za zbiegłą w całym pędzie nóg; natrafił jeszcze dwa lub trzy razy na podobne pośladki, ale w krótce żadnych nie znalazł. Mimo to przez kilka godzin biegał po bliskich górach na oślep, wołał, nikt się nie odzywał. Myślał, że się schroniła do zamku. Wpadł tam jak widziadło, jak obłąkany; nie witał domowników; wołał tylko o żonę; nikt jej nie widział, nikt nie wiedział, gdzie się podziała. Rozegnał wszystką służbę na całą noc, w różne strony, i sam nie został bezczynny. Całą noc migały po przyległych lasach i górach kagańce szukających; całą noc rozlegały się żałobne nawoływania: wszystko napróżno. Aż dopiero nad ranem ujrzał Gromowid coś białego w niedostępnej prawie gęstwinie. Zbliżył się, rozpoznał ludzką postać. Krzyknął z radości, przedarł się do niej, przypadł na kolana: w rzeczy samej była to Oda.

jencye, do rozporządzenia tego dodają z własnej woli zastrzeżenia, które zmieniając zamiary ministra, czynią je dla duchowieństwa niepodobnymi do przyjęcia. Taka samowola władz niższych względem władzy najwyższej, zdaje się być nieprawdopodobną, i na surowe skarcenie zasługuje. Zdaje się też, że to uczynić musiał minister, bo rejencya w Minden, cofnęła już bez żadnych warunków rozporządzenie Falkowe z 26. maja 1876 roku, zakazujące duchowieństwu udzielać w szkołach religii.

— Zdawało się, że Prusy zagarnąwszy w krótkich latach kilku księstw i królestw niemieckich, Szlezwisk-Holsztyn na Danii i Lotaryngią i Alzacyą na Francyi, odpoczywać będą spokojnie, przetrawiając, jak wąż boa, dopiero w połknięte kraje. Ale widać, że im nienasycony apetyt spać nie daje, bo co chwila pojawiają się w ich pismach, różne łapczywe a niegodziwe zachcianki, na zapewnienie sobie tak zwanych naturalnych granic. Dla pozyskania takiej naturalnej granicy, potrzebny jest im, jak twierdzą, zabór całych Kujaw polskich, i części płockiej gubernii celem lepszego połączenia Szląska z Prusami Wschodniemi, i zajęcia ujść Renu do morza, tj. Holandyi. Że zaś przytem niezapominają o Kurlandyi i Inflantach, jęczących, jak piszą, pod berłem Moskwy, o tem już dawno wiadomo.

Francya. W Paryżu 10. b. m. tak nagły mróz nastał, i tak wielkie spadły śniegi, że ta olbrzymia stolica ujrzała się zupełnie pozbawioną dowozu opału i żywności, przez co drożyzna nadzwyczajna nastała. Samem uprzątaniem śniegu po ulicach 30 tysięcy ludzi zajętych było. Bieda jest wielka, 150 tysięcy ludzi jest bez utrzymania, a że urodzaje nie dopisały, ciężko ich będzie wyżywić, bo nawet najhojniejsze składki, nie zdołają opatrzeć potrzeb tak wielkiej liczby nieszczęśliwych.

Moskwa. Rząd nie może wyjść z podziwienia, iż ostatni zamach na cara, był wykonany z całą znajomością rzeczy, jaką tylko gruntowna inżynierska nauka dać może. A co jeszcze smutniejsze dla rządu, iż dotychczas policya moskiewska nic wyśledzić nie zdołała. Dla tego też sprowadzono nagle z Włoch Szuwałowa, by mu jako zdolnemu policyantowi śledztwo w tej sprawie powierzyć. Inni twierdzą, że na usilne żądanie Niemiec, Szuwałów będzie w miejsce Gorczakowa kierował sprawami zagranicznemi Moskwy.

Że zresztą zamach na cara za pomocą wybuchu był rzeczą dawniej już postanowioną, dowodzi świeże odkrycie min w Odesie. Przy naprawie bowiem wodociągów, natrafiono tam w pobliżu dworca kolejowego, którym car, jadąc do Liwadyi, często przejeżdżć musi, na 3 miny, a w skutek niezręcznego wydobywania ich, zapaliły się w nich materyały palne, i wybuchem uszkodziły trzy domy, z których mieszkańcy wyprowadzić się musieli. Zwołana z tego powodu komisya, ma zbadać cały stan rzeczy.

O zajęciu zaś innego domu w Moskwie, z którego zamach na cara wykonano, pisze moskiewska „Now. Wrem." Po wybuchu miny otoczyła natychmiast dom policya, brama jego była zamknięta, przez okna bił blask światła, na stukanie jednakowoż nie odpowiedziano. Policyanci wkroczyli gwałtem w podwórze i spostrzegli, że okna parterowe były deskami zabitę, na pierwszem piętrze zaś było światło. Oficer policyi udał się w towarzystwie policyantów na pierwsze piętro, otworzył drzwi do kuchni, w której spostrzegł jedyną w całym domu żywą istotą tj. białego kota. Z kuchni udał się oficer do sąsiedniego pokoju, gdzie stała na stole świeca, butelka z winem i zaczęta butelka z wódką. Dalej znalazł w tym pokoju zwój drutu i dwie pary obcążkó. W kącie na prawo przed obrazem św. Mikołaja cudotwórcy paliła się lampa; po lewej stronie tegoż wisiały portrety cara, carowej i carewicza, po prawej portret metropolity Makarego a nad stołem obraz przedstawiający odwiedziny cara w szpitalu rannych. W drugim pokoju paliła się lampka przed obrazami Zbawiciela i Matki Boskiej; obrazy te były oprawione w złote ramy. Przed innym obrazem przedstawiającym jakiegoś świętego stała pozłacana niezapalona świeca, a pod tym obrazem czerwono pomalowana skrzynia. W pokoju tym było kilka krzesełek, zwierciadło i drewniane łóżko na dwie osoby, na którem leżała wełniana chustka. Za łóżkiem, na ścianie, wisiał sukienny paltot damski i spodnie kartonowe. W trzecim pokoju stała sofa i krzesła, a w kącie umieszczony był obraz Matki Bożkiej. W płocie, przy stodole, wywiercono otwór, z którym połączono dwie metaliczne płytki z dwoma drutami. Ztąd też badano przybycie pociągu.

— Na cara przygotowywano nowy zamach, i to we własnym jego pałacu w Petersburgu. Zaraz po zamachu w Moskwie, otrzymał car drukowaną odezwę, w której mu zapowiedziano, że jeżeli praw swych w ręce zgromadzenia narodowego tj. Izby nie złoży, będzie we własnym pałacu wysadzony dynamitem w powietrze. Natychmiast rozpoczęto poszukiwania i dopiero we wilią dnia wyznaczonego na zamach, aresztowano w zaułku Meszkowskim tj. blisko carskiego pałacu człowieka, przy którym znaleziono kilka elektrycznych baterii najlepszej budowy, najdokładniejszy plan i opis carskiego pałacu i znaczną ilość dynamitu. Czy druty w pałacu były już zaciągnięte, dotychczas niewiadomo. Aresztowany odmawiający zeznań ma się zwać Czesikow i być z powołania prywatnym nauczycielem. W mieszkaniu jego aresztowano jeszcze 5 osób i znaleziono tam znaczną ilość rewolwerów i karabinów, 50 funt. materyałów wybuchających i moc proklamacyi rewolucyjnych.

Car ma być temi wypadkami do wściekłości doprowadzony. Wałujew, o którym chodziły wieści, że zostanie prezesem ministrów, popadł w zupełną niełaskę, car porwał wypracowane przez niego projekta konstytucyjne i rzucając je w ogień, krzyknął na niego: „Ja potrzebuję teraz projektów od mężów czynu i silnej woli, a nie od takich rozbawionych marzycieli, jak wy!" Mówią też, że rząd przygotowywa się do czynnej zaczepki Anglii w sprawach azyatyckich, które prowadzić będzie znany z wojny tureckiej jenerał Ignatiew.

Szuwałów powołany do cara przejeżdżając przez Berlin, rozmawiał długo z cesarzem i cesarzewiczem, a w sobotę rano pojechał do księcia Bismarka do Barcina.

Anglia. Do angielskiego namiestnika Indyi, noszącego tytuł wicekróla, strzelił po dwa razy, przy wjeździe jego do miasta Kalkuty jakiś człowiek pochodzący z zacnej europejskiej rodziny, i będący wpierw urzędnikiem angielskim. Zdaje się, iż dopuścił się tego czynu w napadzie obłąkania, gdyż niedawno wypuszczono go z domu waryatów. Przy aresztowaniu nie stawiał żadnego oporu.

— Zaledwie „Times" napisał, że czas wojskom angielskim opuścić Afganistan, gdy wojna wybuchła na nowo. 10 tysięcy Afganów, pod wodzą Mohameda, napadło 12. bm. pod Kabulem na artyleryę i jazdę angielską, która chciała się połączyć z korpusem jenerała Macphersona. Bitwa była zaciętą i Anglicy stracili w niej 4 działa, które Afganie zagwoździli. Chociaż je więc odebrali napowrót, nie mogli już mieć z nich użytku. Afganie usadowili się potem w doskonałej pozycyi, na wzgórzach pod fortecą kabulską, gdzie na nich uderza jenerał Macpherson. Anglicy donoszą, że stracili w tej pierwszej bitwie 18 zabitych a 25 rannych, ale liczba ta zdaje się być zbyt małą. Jenerał Roberts donosi, że nienawiść Afganów przeciw Anglikom jest ogólna i namiętna, w skutek czego położenie Anglików jest bardzo groźne. Ponieważ są to szczepy północne, które obecnie napadły na Anglików, ogólne jest przekonanie, że Moskwa, mając z nimi stósunki, musiała ich do tego powstania namówić.

— Rząd angielski postanowił nie ścigać wcale sądownie mówców irlandzkich za ich mowy wiecowe, przeciw rządowi wygłaszane. Jest to względność, o którą trudno w innych państwach.

W Hiszpanii nastąpiło przesilenie ministeryalne, które bardzo groźne przybrało rozmiary. Prezesem i duszą ostatniego ministerstwa, był jenerał Martinez Campos, który znając stósunki wyspy Kuby, chciał koniecznie uwolnić z niewoli murzynów i za pomocą ulg w nader ciężkich cłach zapewnić ich właścicielom pewne za to wynagrodzenie. Na to koledzy jego i Izby przystać nie chciały, więc podał się do dymisyi, a miał takie znaczenie i uznanie w wojsku, iż za jego przykładem 34 jenerałów prosiło o uwolnienie od służby, a 85 posłów na zgromadzenia Izby uczęszczać nie chce. Grozi więc królowi tak znaczne „pronunciamento", czyli powstanie wojskowe. W skutek tego w Madrycie zarządzono stan oblężenia, a trudno wiedzieć na pewno, co się tam dzieje, bo żadna nawet depesza telegraficzna, bez pozwolenia rządowego wyjść nie może.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 15. grudnia. Posłowie nasi zamierzają zapytać rząd w sejmie, czy poczyni jakie kroki, by przyjść Górnoszlązakom w pomoc.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych: Z przeniesienia 69 mrk. 28 fen. Ks. prob. Raatz 3 mrk., od ks. Chrustowicza składka z parafii 10 mrk. 50 fen., od p. Józefa Szymkowiaka z Jerzyc 1 mrk., od pani F. Z. 1 mrk. Razem 81 mrk. 78 fen. Prócz tego odebraliśmy od ks. prob. Raatza na księży sybirskich 3 mrk. i na kościół w Irkucku 1 mrk., które to pieniądze przesłaliśmy do administracyi „Kuryera".

— * **Jarmark** gwiazdkowy rozpoczął się dziaj i trwać będzie dni 9.

— * **Od 1. grudnia** nie wolno zabijać kuropatw. Za zabicie 1 sztuki płaci się kary 6 m., a za sprzedanie takowej aż do 90 m. kary.

— * **Do „Germanii"** piszą, że kościański landrat p. Delsa, znany przyjaciel p. Brenka, będzie przeniesiony w inne strony. Nie nastąpi to jednak z powodu złagodnienia kulturkampfu.

— * **W Swarzędzu** odbędzie się 30. b. m. o godz. 8 po południu na strzelnicy termin celem wydzierżawienia jej na 3 lata od 1. kwietnia p. r.

— * **W Toruniu** obrali polscy właściciele mniejszych posiadłości w środę p. Ed. Donimirskiego z Łysomic członkiem sejmiku pow. toruńskiego. Pierwszy to Polak, który w nim zasiadać będzie.

— * **Osieroceni** parafianie Szotlandu pod Gdańskiem wysłali do sejmu licznemi podpisami opatrzoną petycyą, domagającą się zniesienia praw majowych.

— * **Donoszą** nam, że p. J. I. Kraszewski, odebrawszy egzemplarz Kantaty p. B. Dembińskiego, tak był zachwycony jej piękną, gustowną i ozdobną oprawą, dokonaną przez p. Januszyńskiego introligatora tutejszego, że mu przesłał swą fotografią zezwalając, by była użyta do wyrobienia na płycie jego portretu i do wyrobu oryginalnych okładek do jubileuszowego wydania 15tomowego dzieł swoich. Panu Januszyńskiemu przynosi to wielki zaszczyt.

— * **Submisye.** Magistrat tutejszy wyznacza na przyjęcie ofert na roboty stolarskie, ślusarskie, szklarskie i malarskie, do nowego miejskiego domu chorych termin submisyjny na poniedziałek 29, mb. na 11 przed południem w sali posiedzeń magistratu na Ratuszu, do którego to dnia należy oddać oferty w biurze budowlowem, gdzie i warunki mogą być przejrzane.

Redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański
w zastępstwie.

Leżała oparta o poplątane gałęzie, półzimna, półmartwa, z suknią poszarpaną, a ciałem podrapanem, z ręką na wieńcu spływającym po włosach. Na głos Gromowida zadrżała dreszczem całego ciała, podniosła wpół przygasłe oczy osłupione trwogą, konwulsyjnym ruchem zerwała wieniec i puściła go przed nogami męża. Lecz, kiedy ująwszy ją, chciał podnieść i słowami wszystko przebaczył, uśmiechnęła się, złagodziła wejrzenie i niewyraźnie wyszeptała:

— Kara Boska.

Były to ostatnie ruchy życia, ostatnie słowa; poczem zwolna zamknęła oczy i już ich więcej nie otwarła.

Z tem okiem zgasło całe szczęście, cała ziemska przyszłość Gromowida. Pochował on żonę w tem samem miejscu, gdzie ją znalazł, przeklął swój zamek na wieczne pustki, a sam osiadł w kaplicy zbudowanej na ukochanym grobie i wkrótce tam umarł.

Niebo dla nauki miejscowego ludu uwieczniło cały ten wypadek. Natychmiast po skonaniu Gromowida kaplica zapadła się w ziemię, a na jej miejsce wystąpiło jezioro, zwane dzisiaj Smerczyn Staw.

Ztamtąd, w pewnych wieczorach, każdego roku wychodzi mgła biała, powiewna, wtacza się na szczyt Smytni, stacza się z niego, błądzi po dolinie i znowu wraca do jeziora. Ma to być duch Ody, niewiadomo, czy jeszcze pokutujący, czy już anioł.

Pustki zamku przemienione w opokę zachowały do dziś dnia pozór warownej budowy. Pieczara guślarza zapadła, a na jej miejscu siedzi duch jego odziany kształtem wielkiej kamiennej sowy; nieruchomy od wieków nad prześliczną doliną, musi patrzeć bezwładnie na miejsce bezbożnych swoich czynów, Bóg wie dopóki.

Niejeden podróżny widzi to wszystko, a nie wie zamkniętej w tem tajemnicy.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 15. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	11	—	10	20	9	80
Żyta	8	25	8	—	7	80
Jęczmienia	7	80	7	30	7	10
Owsa	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	7	60	7	40	7	20
" na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	60
Łubin żółty	4	75	4	60	4	50
" niebieski	4	—	3	90	3	80
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (zbeczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 45,00 litrów, cena wypowiedz. 58,40 mk., na grudzień 58,40 mk., styczeń 58,40 mrk., luty 58,70 mk., marzec 59,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 60,30 mk., czerwiec 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 13. grudnia.

Poznańskie list zastawne	97,90.
Poznańskie list rentowe	98,10.
Austryjackie baknoty	173,30.
Rosyjskie banknoty	211.10,

Wrocław, 13. grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	40	21	30	20	30
" żółta	21	50	20	70	19	90
Żyto	17	—	16	40	15	90
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	13	80	13	20	12	80
Groch	19	50	17	70	16	50
Rzep	23	—	22	—	20	—
Rzepik zimowy	22	25	21	—	19	—
Rzepik latowy	22	—	19	75	17	—
Lnica	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	17	25	16	25	14	75

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.